



KS. EDWARD WALEWANDER: KAPŁANI W MOJEJ PAMIĘCI, LUBLIN 2021, s. 267

Autor biblijnej *Księgi Mądrości Syracha* zachęca czytelników, by pamiętali o ludziach, którzy za życia dobrze zasłużyli się dla swojego narodu: *Wychwalajmy mężów sławnych. Niektórzy spomiędzy nich zostawili imię, tak że opowiada się ich chwałę; ale są i tacy, o których nie pozostała pamięć: zginęli, jakby wcale nie istnie- li* (44, 1, 8–9). Do ludzi godnych zapamiętania i przekazania ich zasług przyszłym pokoleniom zalicza m.in. znakomitych władców, uczonych, pisarzy, artystów i ludzi zamożnych, którzy swoje majątkowości przeznaczyli na cele społeczne. Jednak byli też tacy, którzy mieli znaczące osiągnięcia i zasługi na różnych płaszczyznach życia społecznego, a mimo tego ich imiona i nazwiska poszły w zapomnienie. Te trafne spostrzeżenia starotestamentowego myśliciela nie straciły nic ze swej aktualności. Dotyczy to również duchownych polskiego Kościoła katolickiego, zwłaszcza pracujących na prowincji. Nazwiska niektórych księży i owoce ich pracy są powszechnie znane, wspominane i zapisane w kronikach lub publikacjach. Inne zostały zapomniane, bo, jak wiadomo, ludzka pamięć jest ulotna. Mam tu na myśli wielu zasłużonych i szlachetnych księży, których spotkaliśmy na drogach naszego życia, o których mało się pamięta, bo jak ktoś powiedział: *ludzka pamięć bywa zawodna, pamięć papieru jest znacznie trwalsza*.

Jednak ważne jest również to, kto tę pamięć na papierze utrwala. Jeśli sięgniemy do nieodległej historii Polski, to tę pamięć utrwały niekiedy służby specjalne państw zaborczych w czasie rozbiorów Polski, a po II wojnie światowej – sprawne i dobrze zorganizowane odpowiednie służby komunistyczne. Owoce ich pracy znajdują się w dostępnych archiwach, inne są przechowywane w tajnych archiwach, które kiedyś staną się ogólnodostępne i z nich będą czerpać wiedzę następne pokolenia Polaków o kapłanach minionych czasów. Głównym celem działalności tego typu służb było zbieranie informacji dotyczących słabości i uchybień moralnych osób duchownych, zwykle po to, by ich później szantażować. Często ich informacje były wyolbrzymione, a niekiedy nawet wyimaginowane, bo przecież byli dobrze wynagradzani i musieli się wykazywać jakimiś osiągnięciami wobec swoich przełożonych. Pozytywne strony osób inwigilowanych były traktowane na ogół marginesowo. W podobnym duchu przekazywały informacje o duchownych komunistyczne

mass media, czego dobitnym przykładem mogą być różne zarzuty kierowane przez nie pod adresem bł. ks. Jerzego Popiełuszki.

Także po upadku komunizmu zdecydowana większość mediów kontrolowana jest przez środowiska lewicowo-liberalne, z natury nieżyczliwe Kościołowi i duchowieństwu. Nic też dziwnego, że rzadko w nich prezentuje się pożyteczną działalność duchowieństwa i Kościoła. Natomiast poprzez prasę, media elektroniczne i społecznościowe, książki i filmy nagłaśnia się ich niedociągnięcia i grzechy, obciążając winą wszystkich duchownych, co, niestety, znajduje aprobatę ich odbiorców, nawet tych, którzy są blisko Kościoła i widzą wielkie zaangażowanie księży w pracę duszpasterską i społeczną. Przykładem może być film *Kler*, który obejrzało ponad 5 milionów widzów w Polsce, przynosząc horrendalne dochody jego twórcom. W niewielkim Zamościu obejrzało go prawie 22 tys. widzów! Zdarza się, że wartościowe filmy, także o treści religijnej, wyświetlane są przy prawie pustych salach! Niekiedy także w środowiskach kościelnych koncentruje się na słabościach i błędach konfratrów, a nie zauważa się ich kapłańskiego zaangażowania i osiągnięć na różnych polach duszpasterskich oraz życia społeczno-kulturalnego. Zdarzają się też radykalni duchowni-reformatorzy, którzy wraz z wrogami Kościoła gotowi są przyczynić się do jego zburzenia, by na jego zgłiszczach zbudować nowy, ich zdaniem lepszy niż założony przez Pana Jezusa, którego przecież *bramy piekielne nie przemogą* (Mt 16, 18).

Mówiąc językiem ewangelicznym, nie brakuje siewców chwastu między pszenicą oraz gorliwych sług, którzy chcą wyrwać chwasty na polu, czemu sprzeciwiał się roztropny gospodarz: *Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy* (zob. Mt 13,24–30). Rozumieli to dobrze wybitni myśliciele, a wśród nich znany pisarz Bolesław Prus (1848–1912), który pisał: *Gdzie więcej sadi się drzew owocowych, aniżeli wyrzywa się ostów i pokrzyw; [...] gdzie częściej rozlega się oklask i błogosławieństwo, aniżeli płacz i klątwy; gdzie o nowym człowieku prędzej powiedzą: to jakiś pocziwiec! aniżeli: to musi być hultaj!... tam społeczeństwo jest zdrowe. Słowem: nie tylko bądźcie sami ciągle użytecznymi, ale i innych zachęcajcie do Użyteczności; nie tylko zachęcajcie, ale i wynagradzajcie każdą, choćby najdrobniejszą Użyteczność, a – uzdrowicie społeczeństwo i uszlachetnicie narodowego ducha. Cnota bowiem jest to ziarno, które do zupełnego rozwoju musi znaleźć: właściwy grunt – w dążnościach całego społeczeństwa i odpowiednią temperaturę – w nastroju opinii publicznej. Biada narodowi, wśród którego rozlegałyby się tylko same nagany i podejrzenia! W takim otoczeniu nigdy nie wyrosną bohaterowie, którzy odkryją nowe światy, lecz karyerowicze, którzy jak lisy, kręcą się po utartych i osłoniętych ścieżynach* (Prus, 1905, s. 74).

Idąc śladami Ewangelii i ewangelicznego pozytywisty B. Prusa, daje się zauważyć w wielu środowiskach zapotrzebowanie na siewców dobra zarówno na niwie państwowej, jak i kościelnej, zarówno świeckich, jak i duchownych. Temu zapotrzebowaniu wychodzi naprzeciw książka autorstwa księdza profesora zwyczajnego doktora habilitowanego Edwarda Walewandra: *Kapłani w mojej pamięci*. Jej Autor studia seminaryjne rozpoczął w 1968 r. w Wyższym Seminarium Duchownym

w Lublinie. Jako kleryk wyróżniający się pod względem intelektualnym i duchowym w 1971 r. został przez władze diecezjalne i seminaryjne wydelegowany do kontynuowania studiów teologicznych i formacji kapłańskiej w prestiżowym uniwersytecie katolickim Collegium Canisianum w austriackim Innsbrucku, prowadzonym przez zakon jezuitów. Tam otrzymał święcenia kapłańskie i z tytułem doktorskim w 1978 r. powrócił do Diecezji Lubelskiej, w której pełnił różne funkcje, m.in. był wychowawcą i wykładowcą w Seminarium Duchownym, a następnie związał się z Instytutem Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL; w 1996 r. habilitował się i przez wiele lat był kierownikiem Katedry Pedagogiki Porównawczej i Filozofii Wychowania na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Jest autorem i redaktorem wielu książek, rozdziałów w książkach oraz artykułów w czasopismach naukowych i popularno-naukowych oraz drukiem wydanych kazań. Bibliografia publikacji naukowych liczy ok. 1000 pozycji. Wachlarz jego zainteresowań naukowych jest bardzo szeroki. Bliska również jego sercu jest mała ojczyzna – Zamojszczyzna, a zwłaszcza rodzima wioska Niemirówek, położona niedaleko Sanktuarium Matki Bożej Krasnobrodzkiej, której jest wielkim czcicielem i propagatorem.

W swoich publikacjach ks. Walewander stara się ocalić od zapomnienia ludzi, których spotkał w swoim życiu, zarówno świeckich, jak i duchownych; zmarłych i żyjących; tych z piedestałów i zwyczajnych, nieznanych szerokim rzeszom czytelników. W ten nurt wpisuje się także prezentowana książka, której przyczynę napisania zawarł *expressis verbis* we *Wstępie* do niej: *Dzisiaj, gdy tak wiele zmienia się w zawrotnym tempie, naszym zadaniem jest odszukanie śladów tych dobrych ludzi, aby wspólnie kroczyć z nimi tak w życiu kapłańskim, jak też rodzinnym czy narodowym. Naszą powinnością jest też przypomnienie sylwetek kapłanów, którzy sprawdzili się nie tylko w trudnych i burzliwych dziejach Polski, ale też świata. Należy postrzegać ich nie tylko jako bohaterów z wieńcem wawrzynu na skroni, lecz jako wzór i wektor dla późniejszych pokoleń, które coraz częściej sięgają do przeszłości. Jest to tym bardziej wskazane i konieczne, że w uporczywej nagonce i nachalnej dzisiaj krytyce nie oszczędza się ani kapłanów, ani Kościoła* (s. 17).

Autor dołożył wiele starań, by jak najpełniej zaprezentować czytelnikom sylwetki spotkanych kapłanów, dlatego trudno jest w tym krótkim omówieniu przedstawić bogactwo tej publikacji i trzeba ograniczyć się do ogólników. O każdym zaprezentowanym kapłanie ma dużo do powiedzenia, odsłania nieznane epizody jego życia, nie szczędząc także wyrazów wdzięczności za otrzymane od nich dobro. W pierwszej części Autor przedstawia czytelnikom proboszczów z rodzinnych stron. W ciepłych słowach pisze o proboszczu parafii Tarnawatka – Tadeuszu Bogucie (1906–1982), człowieku bardzo skromnym, o głębokiej duchowości, który wywarł wielki wpływ na Jego powołanie kapłańskie. Wspomina też nieżyjących już proboszczów rodzimej parafii Krasnobród: księży Ludwika Liwerskiego (1892–1970), Kazimierza Wójtowicza (1930–2006), Romana Marszalca (1940–2020). Nie zapomina także o swoich kolegach i przyjaciółach, zmarłych i żyjących, którym poświęcona jest druga część książki. Sporo miejsca poświęca też siostrze zakonnej ze zgromadzenia

Służebniczek Starowiejskich Helenie Pasiecznej (1947–2017) pochodzącej z Jego stron, co może zaskoczyć czytelnika, stąd go uspokaja: *Ktoś może powie: Czy warto poświęcić Jej aż tyle uwagi? Odpowiem na to pytaniem: Gdzie, w czym tkwi kryterium wartości? Przecież nie we współcześnie panującym celebrytizmie. Jestem sławny! Jestem kimś! Kimś znanym, wielkim! Byłem głośny, więc mnie zauważono. Siostra Helena była cicha* (s. 95). Ten krótki cytat doskonale obrazuje kryteria doboru zaprezentowanych osób, które starały się żyć według ośmiu błogosławieństw, jak ta cicha zakonnica, która kochała Pana Boga, niosła dyskretnie pomoc ludziom, dobroć i uśmiech.

Trzecia część publikacji poświęcona jest profesorom, wykładowcom i moderatorom. Czytelnik znajdzie tam bogaty życiorys zasłużonego rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1922–1942 Antoniego Szymańskiego (1881–1942), a także wspomnienia o wykładowcach i wychowawcach Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, którzy wywarli wielki wpływ na Jego formację kapłańską. Jednym z nich był ojciec duchowny Bogumił Efnier (1911–1972), kapłan dotknięty niepełnosprawnością, wieloma chorobami i cierpieniem. Potrzebował pomocnej dłoni, którą jako pierwszy wyciągał do niego alumn Edward Walewander. Po 50 latach wspomina: *Z konferencji ascetycznych prowadzonych przez ks. Efniera i licznych prowadzonych z nim rozmów tworzyłem sobie i ja obraz kapłana [...]. W jakimś sensie, choć bardzo nieudolnie, usiłuję naśladować jego dziedzictwo duchowe* (s. 141–142). Z wdzięcznością wspomina także innych wychowawców i wykładowców – zmarłych i żyjących.

W czwartej części Autor prezentuje w języku polskim lub niemieckim sylwetki spotkanych kapłanów z innych krajów. Są wśród nich wychowawcy i wykładowcy uniwersytetu w Innsbrucku, którzy Jemu – człowiekowi przybyłemu zza żelaznej kurtyny – dopomogli odnaleźć się i funkcjonować w nowej dla niego rzeczywistości. Z wielką estymą odnosi się do kapłanów niemieckich, którzy torowali drogę do pojednania niemiecko-polskiego i na różne sposoby wspomagali polskie parafie, także materialnie. Wśród nich byli naukowcy, wydawcy i autorzy książek i artykułów, także dotyczących Polski i jej historii oraz Kościoła katolickiego, dostrzegający także krzywdy, jakich doznali Polacy od Niemców w czasie II wojny światowej.

W piątej części Autor umieścił swoje recenzje książek o kapłanach, zarówno znanych, jak np. bł. Honorat Koźmiński OFMCap (1829–1916), i pamiętnika wybitnego historyka profesora ks. Zygmunta Zielińskiego (ur. 1931), jak i mniej znanych, a jednak godnych poznania i naśladowania przez młodsze pokolenie kapłanów. Jako absolwent uniwersytetu w Innsbrucku Autor prezentuje także innych absolwentów tej uczelni z różnych diecezji polskich, wśród których są biskup lubelski Stanisław Budzik i nieżyjący już arcybiskup Zygmunt Zimowski. Niezwykle ciekawe jest *Curriculum vitae meae sacerdotalis, czyli moja droga do kapłaństwa i jego spełnianie*. Autor dokonuje autorefleksji nad realizacją swojego powołania, poczynając od rodzinnego domu i najbliższego otoczenia w Niemirówku i kontaktów z wybitnymi kapłanami oraz obcowania z cudownym

obrazem Matki Bożej Krasnobrodzkiej, poprzez szkołę zawodową w Tomaszowie Lubelskim, Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym w Lublinie, lubelskie Seminarium Duchowne i studia w Innsbrucku, pracę duszpasterską i naukową, aż do czasów współczesnych i dochodzi do wniosku, że dzisiejszy liberalny świat, który jest wrogi wszelkim zasadom, potrzebuje kapłana, i dodaje, że *gdyby go nie było, potrzeba by go było wymyśleć* (s. 246). Dzieło zamykają ilustracje z ważnymi dla Autora ilustracjami: Proroka Eliasza ratującego się ucieczką (1 Krl 19) i Dobrego Pasterza.

Omawiana książka jest zaopatrzona w indeks osób, nazw geograficznych i administracyjnych. Zawiera też wykaz publikacji Biblioteki Pedagogicznej Instytutu Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Towarzystwa Naukowego Polska–Wschód, których redaktorem jest ks. Walewander. Napisana jest piękną i zrozumiałą dla przeciętnego czytelnika polszczyzną. Odbiorca znajdzie w niej wiele niezwykle trafnych odniesień do Pisma św., oficjalnego nauczania Kościoła, literatury pięknej i pamiętnikarskiej. Należy polecić ją zarówno kapłanom, jak i ludziom świeckim, a także młodzieży i adeptom do kapłaństwa. Jej Autor jest nie tylko wybitnym teoretykiem pedagogiki, ale trzeba pokreślić, że jest przede wszystkim nauczycielem i wychowawcą z powołania, co daje się odczuć także w omawianej publikacji. Pisząc o kapłanach, zwłaszcza tych, którzy już nie żyją, zachęca: *Dawno już odeszli, a przecież w pewien sposób wciąż są pośród nas, w gronie swoich następców, ludzi wspólnej myśli i czynu, którzy chcą kontynuować ich dzieło. Zachęca do ich naśladowania i przekazywania następnym pokoleniom zgodnie z cytowaną już zachętą autora Księgi Mądrości Syracha: Wychwalajmy mężów sławnych. Niektórzy spośród nich zostawili imię, tak że opowiada się ich chwale; ale są i tacy, o których nie pozostała pamięć: zginęli, jakby wcale nie istnieli.*

Dobrze byłoby, gdyby zarówno duchowni, jak i świeccy utrwalali na różne sposoby sylwetki kapłanów i przekazywali je następnym pokoleniom, bo inaczej uczynią to ewangeliczni siewcy chwastów i chętni do wrywania ich wraz z pszenicą. Dotyczy to nie tylko zajadłych wrogów Kościoła, ale – jak już wspomniano – także niektórych duchownych i świeckich katolików, z którymi ks. Walewander polemizuje w jednej ze swoich publikacji, kończąc ją jasnym przesłaniem: *Dlatego ktoś, kto mieni się katolikiem, powinien iść drogą prawdy, nie wchodzić w kompromis z siewcami przewrotności i zła. Sentire cum Ecclesia [myśleć, odczuwać z Kościołem – C.G.], a nie basować tym, którzy piekielną muzyką chcą zagłuszyć Ewangelię* (s. 217). Książd profesor E. Walewander jest siewcą dobrego ziarna zaczerpniętego z bogatych zasobów ewangelicznych i tradycji naszego narodu. Oby – jak pisał B. Prus – padło ono na właściwy grunt i znalazło warunki do wzrostu, bo tylko wtedy może rozwijać się zdrowe społeczeństwo.

KS. CZESŁAW GALEK

ORCID: 0000-0001-6616-5535

ZAMOŚĆ

BIBLIOGRAFIA

Prus B. (1905), *Najogólniejsze ideały życiowe*, Warszawa: Nakładem Jana Fiszera.

Walewander E. (2021), *Sentire cum Ecclesia – być z Kościołem to nie gapiostwo i naszczekiwanie zza płotu*, „Zamojski Informator Diecezjalny” nr 2.